

GŁOS WYBRZEŻA

A

80-958 GDAŃSK
Targ Drzewny Nr 3/7
wydanie

51

z dn.

4 -03-80

Nasza recenzja

W niedługim czasie po premierze odbyło się w Operze Bałtyckiej szczególne przedstawienie „Straszny dwór” Moniuszki. Spektakl obsadzono prawie wyłącznie siłami młodych śpiewaków. Dla Marzeny Prochackiej (Hanna) i Elżbiety Hornung (Jadwiga) była to część egzaminu dyplomowego w PWSM.

Elżbieta Kostrzevska (Cześnikowa) jest już po dyplomie w gdańskiej PWSM, ale w Operze Bałtyckiej śpiewa od kilku miesięcy i jest to jej pierwsza większa partia. Marek Kalisz po raz pierwszy występował w tenorowej partii Stefana, natomiast młody baryton Zbigniew Sawicki, którego znamy z partii Eneasza w operze Purcella po raz pierwszy śpiewał rolę Macieja.

Przygotowanie młodych śpie-

waków jest dużą zasługą i sukcesem reżysera Bogusławy Czernowskiej. Młodzi znaleźli właściwy stosunek do naszego narodowego dzieła. Ich Moniuszko jest przede wszystkim prosty, wolny od operowej sztampy.

Marzena Prochacka posiada duże walory sceniczne: urodę, wdzięk, świeży, srebrzysty głos,

Młodzi w „Strasznym dworze”

ładną technikę. Widać też po niej już obycie sceniczne. Od debiutu w „Potajemnym małżeństwie” Cimarosa rozwinęła się głosowo i aktorsko. W dziedzinie trudnej techniki koloraturowej zrobiła ogromne postępy, za to należą się wyrazy uznania jej pedagogowi ad. Brygidge Skibie, wykształconej w klasie znanej śpiewaczki koloraturowej Haliny Mickiewiczówny. Marzena Prochacka ma emisję naturalną, z czego wynika dobra dykcja i łatwość operowania głosem. Jej fraza jest giętka, a muzykalność

prowadzi ją do właściwej interpretacji.

Ważnym wydarzeniem wydaje się być debiut sceniczny Elżbiety Hornung. Duży, bogaty, prawdziwie operowy mezzosopran. Partia Jadwigi opracowana w każdym drobiazgu. Młoda śpiewaczka odpowiada za każdy dźwięk, każdy nasycony jest zarówno

brzmieniem jak i właściwą emocją. Interpretacja dumki Jadwigi była godna dojrzałej artystki. Elżbieta Hornung ma warunki głosowe i sceniczne na karierę operową. Wyszła z klasy wybitnego pedagoga doc. Barbary Iglirkowskiej. Klasa ta nosi przydomek „kuźni talentów” – wyszło z niej wielu laureatów nagród krajowych i międzynarodowych, wielu artystów śpiewających w operach polskich i zagranicznych.

Interesującą postacią Macieja stworzył Zbigniew Sawicki, ab-

solwent łódzkiej PWSM. Ten młody baryton ma głos o ładnej barwie, emisję naturalną, głos jest nośny. Ma też zdolności aktorskie. Młodemu śpiewakowi nie jest łatwo zaczynać od roli charakterystycznej – Zbigniew Sawicki wyszedł z tej próby zwycięsko.

Dużą niespodzianką był wy-

stęp Marka Kalisza – po raz pierwszy w tak dużej i trudnej partii tenorowej. Stefan w „Strasznym dworze” to partia czołowa, długa, wymagająca pełnej świadomości w rozłożeniu sił – by starczyło ich na wszystko. Obecnie głos Marka Kalisza brzmi znacznie lepiej niż dawniej. I tu trzeba docenić zaśluzgi pedagogiczne Floriana Skulskiego pedagoga PWSM, a jednocześnie wybitnego solisty Opery Bałtyckiej, który odważył się przestawić już śpiewającego solistę (dotychczas – baryto-

nem) i zrobił to, jak się okazało, z całym zapałem. Marek Kalisz ma wysokie dźwięki swobodne, ładnie zaokrąglone. Ciepłe słowa należą mu się za wykonanie sławnej arii Stefana. Po arii czuło się już zmęczenie w głosie. Aktorsko solista radził sobie dobrze.

Elżbieta Kostrzevska, która wystąpiła w partii Cześnikowej, ma głos o szlachetnej barwie, ma też jak na swój staż artystyczny ładną technikę głosową. Natomiast na swobodę sceniczną musi zapracować. Młoda śpiewaczka wyszła z klasy Haliny Mickiewiczówny.

Po okresie stagnacji, która od jakiegoś czasu dawała się zauważyć w Operze Bałtyckiej, wydaje się, że na firmamencie pojawili się zdolni artyści, z którymi można wiele zrobić. Od tego, poprzez takie partie, stopniując trudności, będzie kierownictwo opery prowadziło młodych do rozwoju głosowego i aktorskiego, zależy przyszłość debiutantów i instytucji.

WANDA OBNISKA